

Przestrzenny

BEATA STOBIECKA

zdjęcia: Czesław Chwiszczuk

W ille z początku wieku, stojąca w pięknej, zielonej dzielnicy miasta, właściciele kupili głównie ze względu na dobrą lokalizację. Dom nadawał się do gruntownej przebudowy. Aby jednak nie stracić dawnego uroku budynku, równocześnie powiększając jego powierzchnię, gospodarze postanowili do istniejącej części parteru dobudować nową, wchodząc z nią w głąb działki, do ogrodu. W ten sposób powstała duża, ponaddwumetrowa dolna kondygnacja, pełniąca zarówno funkcje rodzinne, jak i reprezentacyjne. Z hallu-korytarza, podzielonego na strefę wejściową i otwartą komunikacyjną, przejść można do części kuchennej-jadalnianej, połączonej z salą kominkową i salonem-oranżerią – z jednej strony otwartymi na taras, z drugiej – na gabinet. Tu, w gabinecie, kończy się amfilada pokoi i zamyka kółko komunikacyjne – jesteśmy z powrotem przy hallu. Po drodze mijamy schody, łagodnie wchodzące na podest, pierwszy z kilku zaprojektowanych w tej klatce schodowej. Kamienne stopnie biegną

z dwóch stron – z hallu i pokoju kominkowego. Takie połączenie pomieszczeń umożliwia penetrację wnętrza, przedłuża osie widokowe i otwiera dalsze plany. Nakładają się płaszczyzny i kolory, a te ostatnie zostały potraktowane niezwykle odważnie. Przeważa biel; w niektórych miejscach, np. w hallu czy kuchni, wypełnia ona szczerbiny ścian i sufit. Gdzie indziej jest tylko ciem, eksponującym intensywnie kolorowe plamy drzwi, mebli czy fragmenty przegród. Ale nawet tam, gdzie wygrywa sterylność i biała pustka, znaleźć można jakiś punkt – element stałego wystroju lub przedmiot położony przez właścicieli, które przyciągają wzrok, skupiając na sobie uwagę i ożywiają bladą monotonię.

Sprzętów jest bardzo mało, niektóre miejsca sprawiają wrażenie niezamieszkałych. A jednak to, co się tam znajduje, stanowi niezwykle wyszukaną, wyjątkową całość. Wszystkie meble mają bardzo dobre pochodzenie: w większości wyszły spod ręki włoskich projektantów. Proste w kształtach, urzekają kunsztem wykonania i bardzo nowoczesnymi po-

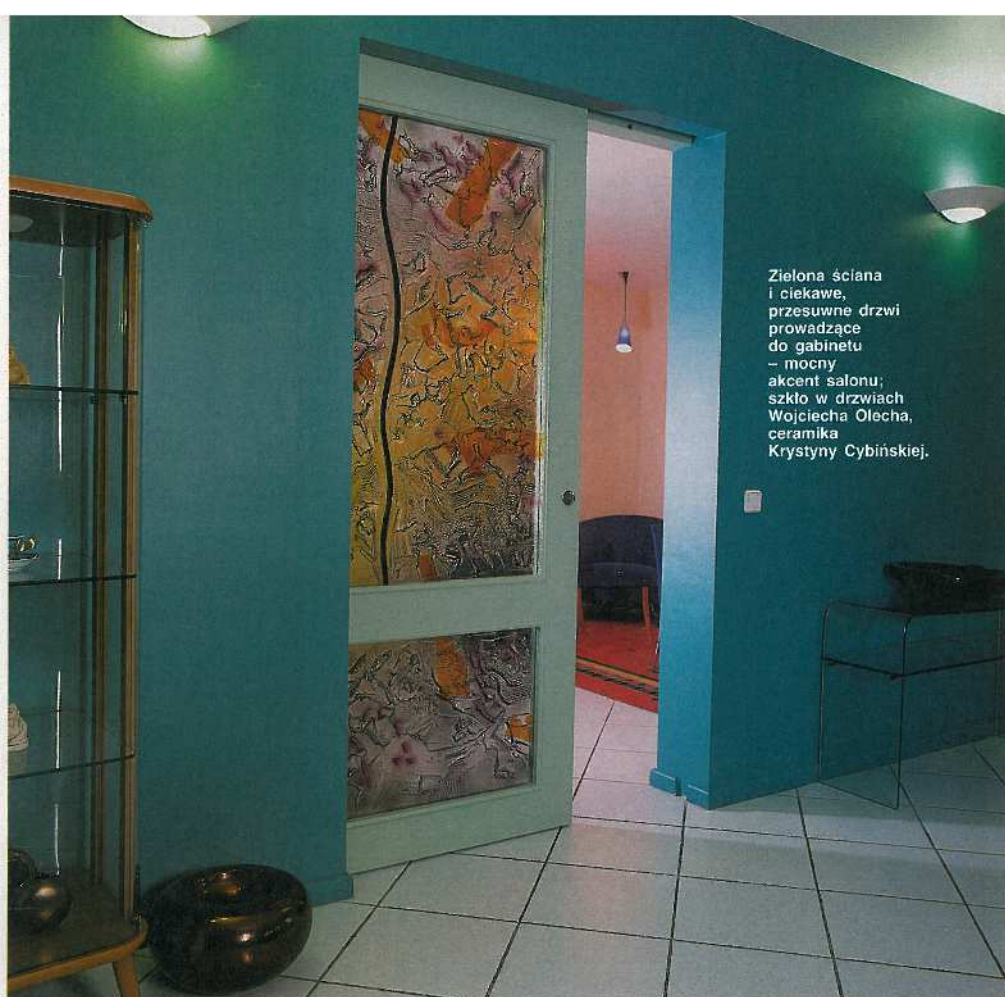
i funkcjonalny

łączeniami materiałów. Przeważają formy szklane i stalowo-szklane. Wyjątek stanowią miękkie zielone kanapy w salonie i stare biurko w gabinecie – jedyny mebel z innej epoki, antyk, przy którym Pani domu, jeszcze w latach szkolnych, odrabiała lekcje. Oprócz mebli z zachodnich kolekcji są tu – wykonywane na zamówienie przez polskich artystów – małe i duże dzieła sztuki. Należą do nich szklane drzwi, osadzone jedynie na stalowych zawiasach, zdobione oryginalnym ornamentem. Ich autorem jest artysta szklarz Wojciech Olech. Jego dziełem jest również zaokrąglona szkla-

no-kamienna forma, dzieląca kuchnię od jadalni. Ten nietypowy, piękny barek doskonale pasuje swymi zielonkawymi szarościami do wystroju pomieszczeń i ich seledynowego światła.

W salonie, obok szklanych, wygiętych wstęg stolików przyściennych, stoją dzbany, misy i ceramiczne „kamienie” autorstwa Krystyny Cybińskiej. Ciężkie ze względu na tworzywo, są lekkie i delikatne w kolorach; odbijają od intensywnie zielonej czy jaskrawożółtych płaszczyzn ścian. Nastrój we wnętrzach tworzy też światło – w dzień filtrujące cały parter od wschodu do zachodu słońce, wie-

czorem – wydobywające się ze świetnie dobranych kinkietów ściennych. Nie ma tu lamp stojących; kilka wisi, np. nad stołem w jadalni (którego rodzaj sięga sali konferencyjnej) i nad barem. Resztę załatwiają punkty świetlne instalowane na ścianach. Zapalane po kilka naraz, rzucają ciepłe światło na wybrane elementy wnętrza, podkreślając ich wyjątkowość. – *Nie wszystkim podobają się nasz dom* – mówią właściciele, rodzice trójki prawie dorosłych dzieci. – *Niektórzy goście dziwią się, jak można mieszkać w prawie pustych wnętrzach, wśród minimalnej ilości wyposażenia.*



Zielona ściana
i ciekawe,
przesuwne drzwi
prowadzące
do gabinetu
– mocny
akcent salonu;
szkło w drzwiach
Wojciecha Olecha,
ceramika
Krystyny Cybińskiej.

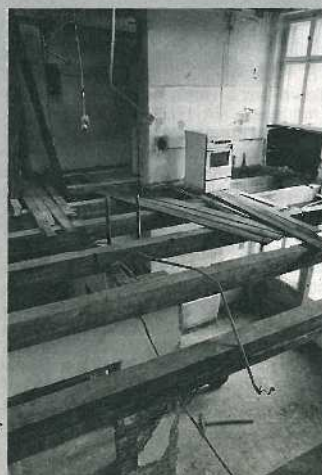


Salon
z oranżerią
w żółtym wykuszu
– trochę egzotyczne
miejsce relaksu.

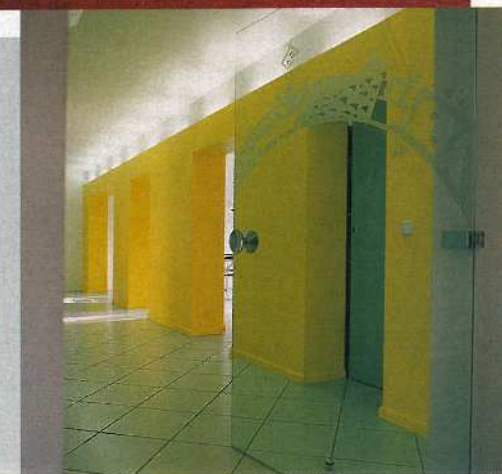
STAN PODCZAS REMONTU



△ fot. Janusz Stolina ▷



△ fot. Janusz Stolina





Bariek
z kamienia i szkła
– przód i tył
odmiennie tak,
jak widoki
na kuchnię
i jadalnię
łączy się
pokojem
kominkowym.



Część jadalniana
z pięknym włoskim
stołem konferencyjnym
i kompletem
okrągłych fotelików.





Schody
na półpiętro
– z hallu
i pokoju
kominkowego
– zapraszające
otwartością
i dopracowaną
do perfekcji
formą.



Czują się tu nieswojo, zbyt dobrze widoczni z każdej strony. A my kochamy przestrzeń i wymyśliśmy sobie dom „z oddechem”, duży i wygodny, w którym nikomu nie byłoby ani ciasno, ani duszno. Wszystko znalazło tutaj swoje miejsce: prywatne życie domowników zamknięte jest na górnych kondygnacjach, a dół – trochę neutralny, trochę intrygujący, wypełniony powietrzem i sztuką – czeka na głównego bohatera, człowieka. To my razem z gośćmi

organizujemy wielometrową przestrzeń – na takiej dużej „scenie” jesteśmy dobrze zauważalni, wyraźni i czytelni. Przestrzeń sprzyja komunikacji międzyludzkiej, skupieniu się na słowach i gestach. Mniej też rodzinnych zadrażeń i nieporozumień – jest zawsze dokąd odejść, przesunąć się.

Rozbudowę domu zaprojektował architekt Jerzy Adamczka, wnętrzami zajęły się Beata Marszałska i Anna Dymek-Niżankowska, a nad całością re-

montu czuwał Janusz Stolina. Dzięki zgodnej współpracy wszystkich autorów przebudowy, dom po kilku miesiącach zmienił się nie do poznania, uzyskał nową formę od strony ogrodu, zachowując starą frontową twarz. Jest na pewno przykładem świetnego rozwiązania funkcji, podyktowanej potrzebami tak niebanalnie myślącej, pięcioosobowej rodziny. Nas urzekł swoim pięknem, wyrażonym prostotą i minimalizmem.